Nr. 10. Tarnów dnia 5. grudnia 1908 r. Rok I.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata w miejscu wynosi:	BIURO	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	Redakcyi i Administracyi	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . K. 2·50	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	„ „ drukiem tłustym . 16 hal.
Kwartalnie . . . . K. 1·30		„ „ „Nadesłane" . . . 30 hal.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Tarnów 5. grudnia 1908.

W jubileuszowym roku 60-letnich rządów cesarza ukształtowanie się narodowościowych stosunków w państwie weszło w fazę zupełnej dysorganizacyi, a znamienne wypadki w Pradze i Wiedniu poważne budzą refleksye.

W chwili aneksyi Bośni i Hercogowiny, kiedy sytuacya polityczna wymagała największej solidarności w postępowaniu parlamentarnego ciała i skupienia sił ku jednemu celowi, rząd nie zdołał stworzyć koalicyi, sam akt aneksyi nie obudził sympatyi zwłaszcza u ludów słowiańskich, zamieszkujących Austryę, a Wiedeń, uciekając się do sądów doraźnych w Czechach, jako środka utrzymania ładu i porządku, zadecydował, iż nie jest miejscem, ani parlament odpowiednią areną, skądby można zażegnać sporne, narodowościowe kwestye.

Żyjemy w przekonaniu, iż konstytucya, choćby najpowszechniejsza, złemu nie zaradzi, iż z każdym dniem dzieje się nie lepiej, ale coraz gorzej — żyjemy w ciągłej jakby obawie i przewidywaniu powtórzenia się wypadków 1848 roku.

Chwilowo zdawało się, iż parlament ludowy w uwzględnieniu ekonomicznych i socyalnych potrzeb narodów, złagodzi walkę ras, usunie szkodliwy dla intellektualnego rozwoju ludów szowinizm, i materyalnie podniesie dobrobyt klas najniższych. Nadzieje jednak zawiodły. Odznaczenie Luegera godnością tajnego radcy charakteryzuje dominujące stanowisko i wpływ u rządu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego a tem samem wzmożenie się szowinistycznego i klerykalnego kierunku, zaś gabinet urzędniczy zdyskredytował w opinii publicznej zdolność funkcyonowania parlamentarnej machiny. Dwa ostatnie lata przyniosły ludom Austryi nowe bolesne rozczarowanie i to przeświadczenie, iż wszelka łatanina przedłuża chorobliwy stan państwowego organizmu, którego uzdrowienie może nastąpić tylko przez radykalne leczenie, u samych podstaw.

Powaga monarchy, jego wyjątkowe doświadczenie zapobiegły niejednokrotnie bezpośredniemu niebezpieczeństwu i pozornie państwu nadają powagi. Gdy jednak ten stan się zmieni, przewidzieć nie trudno, a rząd pierwszy przewidzieć to powinien, iż ludy sztucznie w całość jedną wcielone, zażądają rozluźnienia nałożonych im i znienawidzonych węzłów, zażądają daleko sięgających koncesyi. Tej chwili nie należy wyczekiwać, założywszy ręce, ale wczas przeciwdziałać jej skutkom.

Oliwą dolaną do ognia, to kwestya zagrożonego bytu, a więc przyrodzonego prawa każdemu, tak jednostce, jak familii, społeczeństwu i państwu. U nas zaś skarży się każdy. Prócz nielicznej plutokracyi skarży się na nędzę i nie-

równość rozłożenia ciężarów zarówno wieśniak jak mieszczanin, rękodzielnik i przemysłowiec, ksiądz i żołnierz, adwokat i sędzia. Rząd nie zadał sobie trudu, aby potrzeby ludności osobiście poznać i zrozumieć i polegał dotąd wyłącznie na tendencyjnych referatach. Stąd to pokrzywdzenie jednych na korzyść drugich, stąd protekcya pierwszych ze szkodą innych, stąd brak uczynności ludzi stojących na wyższych stanowiskach dla klas najszerszych upośledzonych. A przecież każdy chętnie i dobrowolnie składa ofiary dla dobra ogólnego wtedy, jeśli ma przekonanie, że ta ofiara przyczyni się dla podniesienia siły państwa, w którego sile każdy znajdzie dla siebie bezpieczeństwo i materyalną korzyść.

Powiadamy powszechnie, iż konglomerat narodów o różnym stopniu kultury i różnych właściwościach indywidualizmu utrzymać się nie da. Znamiennym jest ów ruch separatystyczny i grawitacya Czech i Rusi ku Rosyi, krajów południowych alpejskich ku Włochom, sympatye ludów słowiańskich, nawet wbrew interesom Austryi, ku państewkom bałkańskim, wreszcie najgroźniejszy ruch wszechniemiecki ku Prusom i dążność Węgier do niezależności politycznej. Rząd okazuje się bezradnym, zapobiega rozruchom ustępstwami na polu ekonomicznem, podbudza jedne narodowości przeciw drugim, która to taktyka więcej dla przyszłości szkodzi, niż w teraźniejszości pomaga. Ci bowiem, co podarunki otrzymali, żądają nowych, drudzy pokrzywdzeni i niezadowoleni, że nic nie dostali. I tak powstaje nowa obstrukcya, nowe oglądanie się rządu za większością, gdy niema wyjścia, pozostaje jeszcze §. 14, pozostaje błędne koło, z którego wyjść niepodobna.

A przecież ów konglomerat narodów powinien być szczęściem i przyszłością Austryi. Krzyżowanie ras mogłoby nas ustrzedz od zdegenerowania, inteligencya i zdolność przyjmowania kultury, zwłaszcza u narodów słowiańskich większe niż u Francuzów lub Włochów, ludy Austryi posiadają nadto bardzo wiele dzielnego i przedsiębiorczego materyału. Należy tylko właściwości każdej rasy umiejętnie wyzyskać i w tym kierunku oprzeć się na doświadczeniach Ameryki i Szwajcaryi, gdzie wszystkie możliwe narodowości i rasy żyją obok siebie zgodnie i rozwijają się na każdem polu pozmyślnie, przy równoczesnem wzmocnieniu idei państwowej.

To też, dopóki w Austryi o całkowitem rozbrojeniu nie może być mowy, należy ludom dać to, czego żądają. Austrya może kwitnąć jedynie jako państwo federacyjne, przy zastosowaniu najszerszej autonomii krajów pod względem politycznym, administracyjnym, ekonomicznym, a także wojskowym. Tylko wtedy, w swej małej ojczyźnie każdy obywatel czułby się szczęśliwym i wtedy tylko każdy chętnie i dobrowolnie czułby się obowiązanym do ofiar na rzecz ojczyzny wielkiej, w której istnieniu i utrzymanin potęgi, upatrywałby swe własne szczęście, swój dobrobyt, spokój i obronę przed wrogiem.

Z nadaniem autonomii narodowej, państwa jak Serbia, Czarnogóra, Grecya, same zbyt słabe, by utrzymały niezależność, zaczęłyby grawitować ku Austryi, popierać ją moralnie i materyalnie, a wreszcie w drodze pokojowej możnaby je łatwo do federacyi pozyskać. A im większa i szersza będzie autonomia nadana narodom, tem silniejsze nastąpi zacieśnienie węzłów przyjaźni między sprzymierzonymi, tem większe zaufanie między krajami a rządem.

Tylko taka polityka stworzy nietylko modus vivendi, ale i crescendi zarazem.

Sprawy miasta.

Posiedzenie Rady gminnej w dniu 30. listopada.

Na porządku dziennym jedna tylko, ale bardzo doniosła sprawa zamknięcia rachunkowego funduszu gminy i funduszów pod zarządem gminy zostających, za rok 1907, mimo to komplet radnych szczupły.

Dyskusya jednak odrazu staje się wielce interesującą, bardzo rzeczową, a wprowadził ją w ten ton r. ks. Dr. Zyguliński jasną, logiczną i konsekwentną krytyką Zarządu gminy. Następni mowcy r. Margulies, Stapf, dr. Ringelheim wszyscy zgodnym chórem podnoszą przeciw Magistratowi ciężkie zarzuty, których obalić, a choćby osłabić nie zdołała nawet silna i efektowna obrona Zarządu, podjęta pro domo sua przez Dra Gold-

hammera. I kiedy pierwsi trzej mowcy stanowczo i kategorycznie oświadczyli się przeciw udzieleniu Magistratowi absolutoryum, dowodząc, że gospodarka gminna swoją lekkomyślnością pociągła za sobą tak znaczne przekroczenia, naraziła na szwank interesy gminy, podcięła jej kredyt, że przekroczeń budżetowych nieuzasadnionych dokonał Zarząd bez odwołania się do Rady, to tylko dr. Ringelheim, jak sam zaznaczył, z ciężkiem sercem, usprawiedliwiając Zarząd brakiem doświadczenia, wniósł o udzielenie Magistratowi absolutoryum, ostrzegając zarazem Magistrat przed następstwami, jeśli gospodarka gminna w przyszłości miałaby pójść tymi samymi torami.

To też przewodniczący zoryentował się w sytyacyi i zrobił mądrze i sprytnie, prosząc o odroczenie dalszej dyskusyi do następnego posiedzenia, rzekomo dla uzyskania odpowiedniego czasu do zebrania wyświetlającego materyału. Z toku bowiem dyskusyi i przemówienia radnych było widocznem, iż gotuje się przeciw Magistratowi silna opozycya i w razie przyjęcia wniosku r. Marguliesa o nieudzieleniu absolutoryum Zarządowi, Zarząd znalazłby się w trudnem położeniu zgłoszenia swej natychmiastowej rezygnacyi i ponoszenia wszystkich dalszych konsekwencyi. Czy przez odwleczenie sprawy i zebranie wyświetlającego materyału usunie się niebezpieczeństwo przesilenia w Zarządzie gminy, trudno dziś przewidzieć. Co do nas, oświadczamy się za wnioskiem dra Ringelheima, aby Rada z zastrzeżeniem owego memento, Zarządowi absolutoryum udzieliła, ze względu na trudność położenia samej Rady, która chyba, biorąc część odpowiedzialności za lekkomyślną gospodarkę i na siebie, również ustąpićby musiała, a na jej miejsce wkroczyć władza komisarza. Cokolwiek się jednak stanie, na podstawie przeprowadzonej już dyskusyi, mamy prawo orzec, iż Magistrat funduszami gminy szafował lekkomyślnie, iż przekroczenia budżetu były zbyt wielkie, a już największy zarzut, iż Magistrat wydatki te porobił na własną rękę, bez odniesienia się do Rady. W tym wypadku argumentacya dra Goldhammera, dowodząca, iż wydatki porobiono z powodu niskiego obliczenia budżetu, iż żądanie Rady przeprowadzenia inwestycyi nie stoją w żadnym stosunku z udzielonym Magistratowi kredytem i wreszcie ostatni argument, iż Rada z powodu braku gotówki stanu rzeczy nie zdołałaby zmienić, argumentacya ta nie wytrzymuje krytyki. Jest obowiązkiem Magistratu trzymać się zawsze uchwalonego kredytu, w braku tego powinien się odnieść o każdą kwotę najmniejszą do Rady i uzyskać jej zezwolenie, inaczej przekracza zakres swej kompetencyi. Nie jest rzeczą Magistratu oceniać, skąd Rada pieniądze weźmie, lub w jaki sposób wniosek nowego kredytu oceni. Co się zaś tyczy inwestycyi, to przyznać musimy, iż Rada w udzielaniu kredytu na przedsięwzięcia inwestycyjne jest zanadto nieraz wyrozumiałą i nieraz przekracza zakres swej możności i zapewne w tym wypadku, gdyby przekroczenia kilkudziesięciu tysięcy użył Magistrat na inwestycye, byłby zapewne nie znalazł w Radzie i teraz tej opozycyi, ale trudno w Radę wmówić, iż sprawy takie, jak uprząż koni, mundur dla inspektora policyi, tak kosztowna naprawa budynków i t. p. do inwestycyi miasta należą. To też powtarzamy, bardzo wymowna argumentacya dra Goldhammera nikogo nie zdołała przekonać.

Zresztą wstrzymując się z wypowiedzeniem dalszych refleksyi aż do chwili następnego posiedzenia, dajemy dziś krótki jeszcze obraz przebiegu obrad.

Na podstawie rozdanego Radnym sprawozdania zamknięcia rachunkowego funduszu gminy w druku, ks. Zyguliński oblicza, iż deficyt wynosi nie 30 tysięcy, jak to obliczyła komisya, ale 106 tysięcy, a może i więcej. Poddając gospodarkę ostrej krytyce, wykazując, że była nieracyonalną i lekkomyślną, atakuje mowca przedewszystkiem pozycye wpływów za sprzedane place, który to zarzut cofa po wyjaśnieniu ze strony radcy Herziga, dalej niezapłacenie raty Gal. Kasie oszczędności we Lwowie i wysokie przekroczenia w dziale konserwacyi budynków i utrzymania koni. Zdaniem mowcy, Magistrat zawinił najwięcej w tem, iż budżet o tak wysoką kwotę przekroczył bez zezwolenia i uchwały Rady, oświadcza wreszcie, iż będzie głosował za nieudzieleniem Magistratowi absolutoryum.

R. Margulies, przechodząc wielką część pozycyi, krok za krokiem wykazywał lekkomyślność Zarządu w trwonieniu publicznego grosza, polegającą na braku należytego kierownictwa i dozoru, stawia wniosek wybrania z łona Rady komisyi budowlanej, z asesorem na czele, i wnosi, aby Magistratowi nie udzielić absolutoryum.

R. Stapf zarzucał Zarządowi gminy przedewszystkiem nieuzasadnione, a tak wysokie przekroczenia na konserwacye budynków gminnych, w końcu i on oświadcza się przeciw udzieleniu Magistratowi absolutoryum.

Imieniem Magistratu przemawiał dr. Goldhammer, broniąc go przed zarzutami argumentacyą, którą skreśliliśmy powyżej. Dowodzi, iż wina spada na Radę, która pragnie z Tarnowa zrobić kulturalne miasto, a skąpi na najpotrzebniejsze wydatki. Niejasność pozycyi i różnica w obliczaniu deficytu przez ks. Zygulińskiego wynika z braku racyonalnej buchalteryi miejskiej. (?!) Mowca prosi o wotum ufności i wnosi, aby Rada odpisała nadto 15 tysięcy koron, które wzięto z funduszu wodociągowego na podwyższenie pensyi urzędnikom magistrackim.

Generalny referent komisyi kontrolującej dr. Ringelheim dowodził, iż Magistrat świadomie i bez istotnej nieraz potrzeby budżet przekraczał i o tem Rady nie zawiadamiał. Przekroczenia na reperacye budynków gminnych są tak wielkie, iż budynki te gminie nie dochody przynoszą, ale wielkie straty. Wnosi udzielenie Magistratowi absolutoryum w nadziei, iż Magistrat na przyszłość z każdem przekroczeniem odniesie się do Rady.

Dr. Tertil dla zebrania wyświetlającego materyału, chce posiedzenie odroczyć. Temu sprzeciwia się r. dr. Schützer, dowodząc, iż Przewodniczący takiego prawa nie ma i posiedzenie odroczyć może tylko Rada. To też Rada posiedzenie odroczyła dopiero na wniosek r. dra Merza.

Kanalizacya miasta.

IV.

Na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 26. z. m. posłyszeliśmy ze zdumieniem z ust ref. inż. Zaremby, iż w mieście naszem nie było dotąd i dotąd niema ustawy sanitarnej, normującej wywóz nieczystości z dołów kloacznych i że miasto w zeszłym miesiącu zakupiło do tego celu pierwszą maszynę systemu Wegnera. Zresztą wywóz ten należał do przedsiębiorstwa prywatnego, zaś właściciel wywoził nieczystości swego domu, jak chciał i kiedy chciał. A przecież jest rzeczą udowodnioną, że w odchodach ludzkich znajdują się zarazki dysenteryi, cholery, tyfusu, tuberkulozy, tężca, dyfteryi. Zarazki te żyją w fekaliach całymi miesiącami i przez wodę i ziemię dostają się napowrót w otoczenie człowieka. Nadto wydostają się z nieczystości tych trujące gazy CO_2 i H_2S wpływające tak bardzo szkodliwie na organizm ludzki. To też tylko szybkie odprowadzenie nieczystości z obrębu mieszkań ludzkich może podnieść stosunki sanitarne miasta. Zadanie zaś natychmiastowego usunięcia owych głównych przyczyn szerzenia się zakaźnych chorób może jedynie spełnić racyonalna kanalizya.

Dopóki jednak ta nie istnieje, do tego czasu powinna obowiązywać właścicieli domów ustawa szybkiego wypróżniania dołów kloacznych i to przyrządami gminy za pewną opłatą. W tym kierunku miasto dotąd nie przeprowadziło najprymitywniejszych zarządzeń, zlekceważyło wszelkie przepisy sanitarne, a nadto pozbawiło majątek gminy znacznego dochodu, jaki z tego tytułu rok rocznie mogła osiągnąć. Przypomnieć należy, iż przedsiębiorca prywatny o względy sanitarne nie dba, lecz tylko o zarobek, stąd takie czyszczenie dołów kloacznych jest powierzchowne i usuwa tylko nieczystości płynne.

Ref. p. Zaremba, licząc 2 korony za wywóz 1 m³ nieczystości, wykazał 10.000 koron dochodu, który w całości zdaniem jego pochłonie obsługa i konserwacya przyrządu.

Na jakich jednak podstawach oparł to obliczenie pozostanie zagadką. Bo jeżeli przyjmiemy ilość odchodów ludzkich 415 litrów rocznie na osobę, zaś w rachunek ten włączymy nadto zużytą wodę 9 litrów dziennie na osobę w celach mycia, gotowania, prania itp., to na 36.000 ludności miasta Tarnowa wypadnie rocznie do wywiezienia nieczystości przeszło 150 tysięcy m³, czyli przeszło 300.000 koron dochodu, które to obliczenie jest najniższe a już zgoła nie przesadzone. Przy współzawodnictwie prywatnego przedsiębiorcy licząc tylko na wywóz w zarządzie miasta jednej czwartej części nieczystości, to i tak miasto z tego tytułu powinno mieć rocznie dochodu przeszło 70.000 koron. Gdybyśmy obliczenie p. referenta przyjęli za uzasadnione, musielibyśmy przyjąć, iż odchody człowieka wynoszą rocznie 15 litrów, lub że wynosi się z dołów kloacznych niespełna $^1/_{30}$ zawartości, czyli w kilku latach zagroziłoby miastu zalanie ulic nieczystościami.

Nie o sam fakt tego zaniedbania sanitarnych względów nam chodzi ani o zlekceważenie tak znacznego dla gminy dochodu, jak raczej, opierając się na powyższym rachunku, o wykazanie, że urządzenie kanalizacyjne jest nietylko korzystniejsze pod względem zdrowotnym, ale także pod względem finansowym.

Św. Mikołaj.

Pewnej jasnej nocy księżycowej — a było to z początkiem grudnia — szedł leśną drożyną starzec.

Na sobie miał kożuch, z pod którego przeglądała biała komża i purpurowe pallium, na głowie wysoką infułę, w ręku złocisty zakrzywiony pastorał.

Szedł z daleka, z bardzo daleka — bo przebył całą mleczną drogę zasłaną myriadami srebrnych gwiazd i zstąpił na ziemię w miejscu, gdzie się na mglistym widnokręgu niebo z ziemią całuje.

Szedł prawie bez przestanku

Tylko gdy już był bardzo zmęczony, stawał na chwilę i odpoczywał ze znużenia.

Na polance usiadł na dużym omszałym kamieniu pod wysoką sosną.

Wtedy w srebrnym blasku księżyca, który się przedarł przez czarną gęstwinę leśną, można było widzieć ogromny wór na plecach starca i olbrzymi koszyk, który przed sobą postawił.

Noc była cudna.

Na jasno seledynowem niebie przeganiał mroźny wietrzyk białe chmurki. Strumienie srebrnego światła czyniły z drzew i obnażonych krzewów jakoweś widma, podobne do nagich szkieletów, co wśród jasnej nocy wiodły zwodnicze kręgi, wlokąc za sobą długie, czarne cienie.

Poprzez las przeleciał lekki wietrzyk, a drzewa poczęły za nim wołać głuchym, przeciągłym szumem.

A starcowi jęło się zdawać, że sosna, pod którą usiadł, coś mu do ucha szepce:

Nie zapomnij tam o grzecznej Zosi, o małej Wisi i skromnej Dziuni, o pilnym Zbyszku i malutkim Janku, pamiętaj też o biednej sierotce Jagience.........

Salony u państwa Boreckich były rzęsiście oświetlone.

Na ulicę wydobywały się dźwięki muzyki, albowiem pan Borecki święcił niezwykłą uroczystość świeżej nominacyi na tajnego radcę z okazyi dopiero co minionego jubileuszu.

Napływali więc goście, sproszeni na to niezwykłe święto.

Po sutej kolacyi, zakrapianej gęsto szampanem i przeplatanej nader lojalnymi toastami, zaczęło się towarzystwo wesoło bawić. Borecki, stary bywalec, zaczął opowiadać dworskie facecyjki i sypać dowcipami. To też po czarnej kawie

zapanował niezwykle wesoły nastrój i towarzystwo co chwilę wybuchało głośną salwą śmiechu.

Tylko w dziecinnym pokoju gromadka dzieci niecierpliwiła się i z utęsknieniem spoglądała w stronę drzwi.

Wtem ktoś zapukał i do salonu wprowadzono jakiegoś starca.

Ten pokłonił się pięknie wszystkim obecnym, poczem z olbrzymiego kosza zaczął sypać dary.

Więc panu Boreckiemu złoty order żelaznej korony, pani Boreckiej kosztowny brylantowy pierścień, radcy Pukalskiemu dekret nominacyjny na hofrata i krzyż zasługi, pannie Boreckiej kosz pięknych kwiatów i wspaniałą toaletę balową, Dziuni olbrzymią lalkę, Jankowi trąbkę, bęben i cały pułk żołnierzy ołowanych, Wisi złoconą książkę z ślicznymi obrazkami.

Towarzystwo wpadło w świetny humor. Zaproszono starca do stołu, obficie go uraczono, a wesoła zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Na dworze już widniało.

Poranny grudniowy świt przeganiał po ulicach resztki mgły nocnej i płoszył cienie, które się jeszcze po zaułkach kryły.

W oknie nędznej izdebki na poddaszu, gdzie mieszkała wdowa Józefowa, jeszcze się świeciło.

Stała przy stole zgarbiona nad żelazkiem i prasowała.

Nie tak dawno temu, jak do domu przynieśli jej męża, któremu maszyna we fabryce zmiażdżyła czaszkę.

Od tego czasu brała do domu bieliznę, pracowała całymi dniami i nocami, by się jako tako z małą czteroletnią Jagienką wyżywić i nie umrzeć z głodu.

Na tapczanie przy piecu zbudziła się Jagienka.

Zaczęła szukać pod poduszką, przewróciła siennik, wlazła pod tapczan, potem na piec — niczego nie znalazła.

Drżącym od zimna i tłumionego płaczu głosem zapytała:

— Mamusiu, czemu do nas tego roku nie zaglądnął Mikołaj?

— Nie wiem, dziecino, może się gdzieś u jakiegoś państwa zatrzymał i o nas zapomniał. Ale nie płacz, odniosę bieliznę, dostanę pieniędzy to ci kupię białą bułkę, albo nawet piernika.

— Dlaczego Mikołaj o nas zapomniał?

Nie było odpowiedzi.

Po wynędzniałych policzkach biednej sierotki posypały się gorące łzy.

— Dlaczego o nas zapomniał, dlaczego???

(s.)

Wiadomości bieżące.

Od Redakcyi. Nawał aktualnych spraw miasta jest tak wielki, iż ramy naszego pisma nie mogą pomieścić wielu bardzo ważnych wiadomości. Z tego powodu wyrzuciliśmy raz na zawsze rubrykę „Ze świata“. Wobec jednak ogólnego poparcia naszego pisma przez ogół ludności, czujemy się moralnie zobowiązani, czytelników naszych informować dokładnie i szczegółowo o wszystkich bieżących kwestyach. Z tego powodu już od 1. stycznia 1909 roku rozszerzymy znacznie, o 4 strony, nasze pismo, nie podwyższając zgoła ceny prenumeraty, w przekonaniu, iż nadal cieszyć się będziemy tem samem, co dotąd, poparciem.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała p. Władysława Cholewińskiego, zastępcą nauczyciela w tutejszem seminaryum nauczycielskiem.

Deszcz orderów posypał się z okazyi jubileuszu cesarskiego. Tarnów został wyjątkowo tylko lekko zroszony, nie wywołując ani zbytnej radości u udekorowanych, ani nadzwyczajnej radości u pominiętych.

Co komu przyniósł św. Mikołaj?. Pani Kornickiej złoty krzyż zasługi za jej uczynność w chrześcijańskiem miłosierdziu, rabinowi Schnurowi złoty krzyż zasługi za to, że jest narodowym demokratą, Polakiem z krwi i kości, co się na uroczystości jubileuszowej pokazało, o czem pomówimy niżej, drowi Rappaportowi, p. Stapfowi i Jamrowiczowi dyplom honorowy na członków towarzystwa dziennikarzy, drowi Ringelheimowi za skuteczną 30 letnią działalność w zgniłej autonomii, koszyk czarnej niewdzięczności, burmistrzowi malowaną figę na patyku, konsulowi Battaglii perskie oko z koralikiem, zaś Magistratowi dobrotliwie pogroził palcem.

Obchód jubileuszu cesarskiego. We wtorek w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Rady, na którem p. Tertil wygłosił stosowną przemowę. W dniu 2 go grudnia około godziny 8-mej rano ulicami miasta przeciągnęła muzyka wojskowa. Nabożeństwo w katedrze o godzinie 9-tej rano odprawił ks. Biskup w asystencyi duchowieństwa wobec licznej reprezentacyi władz. Wszystkie zakłady naukowe uczciły również 60 lecie panowania cesarza urządzeniem stosownych poranków.

Szkolna uroczystość jubileuszowa. W tutejszej szkole realnej o godzinie 9. rano odprawiono w kaplicy własnej solenne nabożeństwo z „Te deum“ i Hymnem. Po nabożeństwie młodzież zebrała się w obszerrej sali gimnastycznej, udekorowanej girlandami kwiatów. Wśród palm ustawiono na wysokim postumencie biust cesarza. Ściany wyścielono dywanami. Nastąpiły bardzo udatne produkcye muzyczno-wokalne wychowanków zakładu. Poranek rozpoczęła odpowiednia kantata, po której odśpiewaniu dyr. zakładu wygłosił do młodzieży dłuższą przemowę, przedstawiając stosunek cesarza do narodu polskiego i podnosząc obowiązek wdzięczności względem Monarchy za uznanie naszych praw narodowych. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Jubilata, który młodzież trzykrotnie z zapałem powtórzyła. Prof. Gutowski wygłosił dłuższy odczyt, w którym jasno i plastycznie skreślił obraz panowania cesarza Franciszka Józefa I. wykazując ewolucye społeczne i polityczne dokonane w latach od r. 1848 do naszych czasów. Z części deklamacyjnej podnieść należy udatną deklamacyę ucznia z VII-mej kl poematu Schyllera w przekładzie Odyńca „Graf Habsburg“. Z produkcyi muzykalno-wokalnych najudatniej wypadł kwartet Moniuszki „Pieśń wieczorna“ i „Kozak“, z gry na fortepianie Noskowskiego: „Polonez elegijny“ i solo skrzypcowe Griega: „Andante“. Uroczystość zakończono „Hymnem ludowym“.

Uroczystość jubileuszowa w tutejszym postępowym Templu z nader pięknem kazaniem rabina dra O. Thona z Krakowa zgromadziła nader liczną publiczność. Podczas całej uroczystości panował nastrój nad wyraz poważny i podniosły.

W nowej bóżnicy urządziła Gmina wyznaniowa dla dziatwy szkół ludowych i wydziałowych nabożeństwo o godzinie 8½ rano. Drugie nabożeństwo w tej samej bóżnicy o godzinie 10½ odbyło się dla szerszej publiczności, w czasie którego przygrywała muzyka Auberów. W nabożeństwie wzięli udział liczni przedstawiciele władz. Przykre wrażenie zrobiło przemówienie rabina Schnura, który tak w czasie nabożeństwa dla młodzieży jak i dla publiczności przemawiał po niemiecku, po niemiecku wniósł również okrzyk i po niemiecku odśpiewano Hymn. Zwłaszcza przemawianie do młodzieży po niemiecku uważamy za bardzo niewłaściwe i jeśli p. Schnur mimo, iż przebywa w mieście rdzennie polskim, popiera mowę hakatystów, powinien mieć na tyle zrozumienia, iż młodzież nasza, pobierająca naukę w szkole po polsku, bynajmniej nie zbuduje się przykładem takim swego duszpasterza.

Udekorowanie miasta chorągwiami i illuminacya okien kartkami wypadły na ogół dość okazale. Jedynie c. k. Sąd nie wylepił swych okien, stąd w mieście powstała wersya, iż p. Hofrat na dalsze odznaczenie nie reflektuje.

Niespodzianka spotkała w przededniu jubileuszu większą część naszych urzędników. Zamiast spodziewanej i przepowiadanej podwójnej pensyi, c. k. Urząd podatkowy odtrącał z pensyi niedobory z poprzednich miesięcy wymiaru podatkowego po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt koron, w miesiącu, w którym potrzeby urzędnika i wydatki z powodu świąt są największe. To też ogromne rozgoryczenie wywołało takie postępowanie władzy, która wymiaru podatkowego nie robi w należytym czasie i naraz z pensyi potrąca większą sumę, zmuszając tem urzędnika do zaciągania długu. Może starostwo raczy na przyszłość zapobiedz takim niemiłym niespodziankom i przypilnuje odnośne organa, aby czynności swoje wykonywały w porę.

Ładny podarek na Gwiazdkę otrzymali funkcyonaryusze tutejszej stacyi kolejowej. Na 30 urzędników, tylu podurzędników i przeszło 100 służby, Dyrekcya kolejowa rozdzieliła za sumienne i pilne wykonywanie obowiązków przez tutejszy personal kolejowy aż 200 koron, a więc 1 kor. na głowę. Dyrekcya jednak nie chciała rozdrabniać tak wielkiej kwoty i dlatego więcej koronami obdzieliła najzasłużeńszych tylko, przeważnie kawalerów, gdyż ci mają więcej nieprzewidzianych wydatków.

Jak wobec powyższego faktu mogą wyglądać koncesye w sprawie polepszenia płac kolejarzy, łatwo ocenić. Ministerstwo reklamuje miliony koron na poprawę bytu tych niewolników, gdy się jednak weźmie pod uwagę ich wielką liczbę, przeszło 100 tysięcy, dalej okoliczność, iż połowa przeznaczonych milionów przypadła na poprawę bytu wyższych rang urzędniczych, to znowu łatwo zrozumieć, że dla tych mniejszych, na których barkach cały ciężar maszyny kolejowej spoczywa, pozostało już bardzo niewiele. Ostatnia regulacya przyniosła w przybliżeniu 30 koron rocznie na głowę a więc kwotę. która przy obecnej drożyźnie nikomu nie przyniesie ulgi. To też opinia publiczna nie może się gorszyć, jeśli kolejarze nie przestaną i teraz czynić starań o poprawę losu, z konieczności, by rodziny swoje ocalić od głodu i nędzy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa przeciw urzędnikowi sądowemu z Mielca Józefowi Boryńskiemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez nalepianie używanych stempli. Rozprawa trwała pięć dni z rzędu a zawezwano do niej kilkudziesięciu świadków i rzeczoznawcę urzędnika nadwornej drukarni z Wiednia. Oszustwo, które wyszło na jaw przypadkowo, polegało na tem, że Boryński w tysiącach wypadków miał zdzierać z podań, jakie do sądu wchodziły stemple dobre, a z aktów z registratury zdzierał stemple zużyte i nalepiał na skargach, pełnomocnictwach i protokołach rozpraw. Na podstawie potępiającego werdyktu ławy, skazał trybunał Boryńskiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dnia 28. listopada b. r. odbyła się rozprawa karna przeciw 12-to letniemu dziecku, którego c. k. Prokuratorya oskarżyła o znieważenie Rabina Schnura Chłopak ten miał rzekomo obrzucić rabina szmatą, pomazaną sadzami. Dziecko zostało uwolnione od winy i kary z braku dowodów. Jest to smutny dowód popularności, jaką się tutejszy rabin cieszy nawet już u młodzieży.

Kradzież żydowskich pacierzy. Od dłuższego czasu w tutejszej bóżnicy ginęły pacierze, dopiero we środę b. tygodnia dołapano niejakiego Pinkasa Nudla, pochodzącego z Rosyi, bez zajęcia, który skradzione pacierze sprzedawał drugim osobom. Pobożnego złodzieja oddano w ręce Prokuratoryi.

Ofiara zawodu. W dniu 30-go z. m. zmarł policyant Józef Załuczkowski w 25-tym roku życia, zaziębiwszy się w drodze do Liska, dokąd za wynagrodzeniem 1 kor. chodził ze szupasem. Jeszcze we czwartek z. tygodnia, mimo zapalenia płuc, pełnił służbę, w dwa dni zaś później gorliwość swą przepłacił życiem.

Zaginienie. Franc. Mazur, syn Karola i Maryi, lat 9 liczący, szczupły blond, z blizną pod okiem, ubrany w bluzkę z marynarskim kołnierzem, jasne spodnie i czapkę okładaną czarnym barankiem, wydalił się z domu rodziców dnia 16 go listopada i dotychczas nie zdołano go odszukać. Ktoby o zaginionym miał jakie wiadomości, zechce łaskawie donieść na policyę.

Awantury nocne i pijatyki powtarzają się w naszem mieście prawie każdej nocy. Wstrętny nałóg pijaństwa powoduje nietylko niejednokrotnie kalectwo lub utratę życia, ale niszczy egzystencye całych rodzin, które z powodu nałogu pana domu, giną z głodu i nędzy. To też obowiązkiem społeczeństwa wystąpić z akcyą przeciw opilstwu i podnosić protesty przeciw otwieraniu szynków i nocnych spelunek. W tym kierunku miasto nasze zgoła nic nie robi, a koncesye na nowe wciąż szynki dowodzą, że ta społeczna zgnilizna znajduje u nas podatny grunt. Świeżo zeszłej soboty w szynku Nowakowej przy ulicy Krakowskiej trzech pijanych awanturników pobiło dotkliwie krzesłami i stołkami znajdujących się w tej spelunce innych kompanów i zaledwie policyi udało się napastników rozbroić. To znowu w poniedziałek w nocy dwaj robotnicy pijani napadli na ul. Wałowej spokojnie przechodzących jakichś panów, z czego wywiązała się bitka. Pijaństwo doszło na Strusinie do tego stopnia, że wieczorem przejście Strusiną należy do niebezpieczeństw życia. W zeszłym tygodniu kilkunastu podrostków ze Strusiny, uzbrojonych w koły, wyważyli drzwi i wdarli się do mieszkania pewnego gospodarza, który wyprawiał ucztę weselną, obelży-

wemi słowami znieważyli obecnych i dotkliwie pobili jedną kobietę. Policyant z trudem i niebezpieczeństwem życia zdołał napastników uspokoić i odprowadzić na policyę, gdzie z awanturnikami spisano protokół.

Męki Tantala przechodzi każdy, kogo los zmusi iść na kolej w porze wieczorowej, w czasie obecnych roztopów. Nie podobna skreślić obrazu tego niechlujstwa i tych ciemności, jakie tam panują. Kto chce się dostać na dworzec piechotą, straci więcej, niż kosztuje nasz drogi fiakier; straci kalosze, buty, zachlapie spodnie i surdut, nabawi się kataru i szczęśliwym się nazwie, jeśli nie wpadnie do jakiego dołu i nie połamie gnatów, lub nie rozbije nosa na belkach i kamieniach. Porządek magistracki i kolejowy, razem wzięte, to dwie nieodrodne siostrzyce, zachlapane po uszy, na które patrzeć wstyd bierze

Ulicą Nowy-Świat radzilibyśmy przejść się w tych czasach deszczu p. burmistrzowi i to środkiem ulicy, choć i prowizorycznym chodnikiem wystarczy, aby poznał genialną gospodarkę budownictwa miejskiego. Możeby się wzruszył wtedy losem tych biednych małych dzieci, które skazane tędy przechodzić, topią się w błocie i wodzie po uszy. Cóż to jednak p. burmistrza obchodzić może, skoro miękki i osłoniony fiakier ochrania go przed przyjemnościami zwykłych śmiertelników, zmuszonych chodzić piechotą.

Tani opał. Wobec panującej w naszem mieście drożyzny węgla, z przyjemnością dzielimy się z naszymi czytelnikami wiadomością, iż firma tutejsza „Flora" przy ul. Krakowskiej l. 15. sprowadziła 200 piecyków do opalania ropą, który to opał jest o 60% tańszy od węgla. Konstrukcya piecyka nadzwyczaj pojedyncza, daje się zastosować do kuchni i pokoju, a opalanie samo bardzo wygodne, nie pozostawia żadnych nieczystości. ani nie wydaje żadnego zapachu. Urządzenie całe bardzo proste, jest również nadzwyczaj tanie, to też wynalazek praktyczny znajduje dziś ogólne zastosowanie.

Ostrzeżenie! Maszyny do prania firmy J. A. John, wysyłane do naszego kraju jako wyrobu wiedeńskiego, pochodzą z Prus z miejscowości Ilversgehofen obok Erfurtu. Wszystkie przeto te maszyny, znajdujące się na składach np. Schuhmana we Lwowie, a rozchodzące się po naszym kraju w tysiącach sztuk, należy bojkotować i zaopatrywać się wyłącznie w maszyny pochodzenia czeskiego lub węgierskiego. Zwłaszcza parowe maszyny do prania firmy Bernard Palugyai, Budapest I. Fehervarystrasse 18, wyrobem swym nie ustępują w niczem maszynom pochodzenia pruskiego. Można nabywać je także na raty przez tutejszą firmę „Flora" przy ul. Krakowskiej l. 15.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. A. w Podgórzu. Artykuł będzie drukowany. **W. A. Kantorya.** Dotąd brakowało nam miejsca na pomieszczenie cennych uwag. **Z. K. Gumniska.** Obrazki bardzo piękne, wydrukujemy chętnie w najbliższych numerach.

Obrazki ze Strusiny.

Od samego wieczora siedziało kirne już bractwo u Moryca i ciągnęło bomby jak bąki. Kolejki krążyły jedna za drugą. Gwarzyło się o tem i o owem, a nawet o kiedysiejszem weselu i o poprawinach. Wszyscy byli pewni, że to co o Strusinie było drukowane, a co tyle ruchu między pastuchami narobiło, to musiał pewnikiem wyćwierkać jeden młody wróbel, co ma złość na pannę młodą, że go odwaliła, chociaż się do niej palił — jak latarnia.

Ino Krycha się ciągiem przezbywał, dowodząc, że to jakaś paskudna wrona wykrakała albo Franek, bo to morowy chłopak, co i na Saksach był i umie czytać na książce i na gazecie, a na papierze umie pisać jeszcze lepiej aniżeli magistracki pisarz. Tak się tedy przezbywali na kupę, nie było między nimi humoru, choć fest już byli podchmieleni. Czekali tylko na Ignaca, bo on jeden tylko umiał opowiadać bycze kawałki. Jakoś nie długo czekali na niego, bo pierwszy Franek poznał po gwizdku, że wesoły kompan nadchodzi. Trochę zdyszany i trochę błotem zmalowany bez kapelusza zatoczył się Ignac.

— Alem ci słonia šturnął w trąbe aż mu kiele štorcem stanęły. A to ci psiajucha bestyjo — zaczął Ignac przed towarzystwem lamentować.

— Czy cie djabli nadali dzisiaj, czy co, co ci sie dobrego stało? — zapytali wszyscy.

— Ano bo uwożocie, ide sobie środkiem ulicy, jak porządny gość, i tak sobie trocha gwizdołem, a tu ci słoń, wicie nie Krupa ino numer 76, musze jutro na loterye postawić, zaloz mi droge i ziunie, że nie wolno gwizdać. Co nie wolno? zapytałem i jakem ci go gwiznął w gębe, aż mu ciako do rzyki wleciało a on się kopytami nakrył. Robię noge a on się pozbiroł i za mną, ale ci mu fiakier zajechoł drogę, on bęc do Młynówki, a jo tu prosto do wos.

— Ale morus z ciebie nima co — zaczął go Franek chwalić — nie rób sobie z tego żadnyj kalamancyi ino siadoj, a opowidz co nowego.

— No pastuchy, bede opowiadoł, jak co kożecie.

— Sto pieronówek — zawołał Liroń — i w tej chwili zjawiła się na stole „pieronówka" a nawet bajgle i marynowany śledź. Migiem znikło to wszystko w żołądek zgłodniałych gości, poczem Ignac zaczął prawić:

— Bo uwożocie, zapomniołem wom jesce opowiedzieć dokumentnie jak buło na poprawinach, opowiem wom dalej jak buło na młynarskiem weselu, jak pana młodego w dzień ślubu wilki kcioły zażryć, jak on im ucik i inne fajne historyjki. (C. d. n.)

OGŁOSZENIA.



Największy i najstaszy

SŁOWIAŃSKI ZAKŁAD WODOCIĄGOWYCH i GAZOWYCH

URZĄDZEŃ

Ant. Kunz

Ces. Król. dostawcy dworu

HRANICE, MORAWA.



Firma ta, jak można się przekonać z chlubnych referencyj, urządzała już wodociągi i zakładała gaz

w 136 miastach, 860 gminach,

kilkuset dużych posiadłościach ziemskich i zakładach przemysłowych. Jest to najpierwszy i największy zakład wodociągowych i gazowych urządzeń w całem Cesarstwie Austryackiem. Na żądanie wysyła się kosztorysy i projekty opracowane przez fachowych inżynierów.

PROSPEKTY GRATIS I DARMO.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą"**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

„FLORA"

Dom rolniczo-handlowy i komisowy

Towarz. zarejestr. z ogr. poręką

w Tarnowie, ulica Krakowska l. 15.

poleca

swój handel nasion, maszyn i przyrządów rolniczych. Dom komisowy przyjmuje zlecenia na różne artykuły zapotrzebowania gospodarstwa domowego. — Zastępuje firmy pierwszorzędne fabryczne krajowe i zagraniczne z wyłączeniem firm pruskich.

FORTUNA i SPOKÓJ

właścicieli realności w miastach

polega przedewszystkiem na umiejętnym zarządzie domu w taki sposób, aby właściciel potrafił uniknąć straty i kłopotu zarówno ze strony lokatorów, jakoteż władz podatkowych. Takie wskazówki i pouczenia, oparte na długoletniem doświadczeniu, zawiera

Praktyczny poradnik dla właścicieli realności

Cena egzemplarza „PORADNIKA" z przesyłką pocztową 2 K., z przesyłką poleconą 2 K. 25 hal. Do nabycia tylko w Administracyi **„Mieszczanina"** w Nowym Sączu.

!!20% taniej jak wszędzie!!

Skład i fabrykę wyrobów betonowych, materyałów budowlanych, - Przedsiębiorstwo budowy kanałów i t. p.

polecają

Salomon Eichhorn i Henryk Holländer

w TARNOWIE, (Czarna droga).

Precz z wyrobami pruskimi!

Wspaniały, najstosowniejszy podarek

NA GWIAZDKĘ!

Kupujmy tylko **najlepsze** obecnie, a **tańsze** od wyrobów pruskich

PAROWE MASZYNY DO PRANIA,

z marką „Hungaria".

Maszynę można otrzymać **na spłaty.**

Pięcioletnia gwarancya!

Prospekty darmo i opłatnie wysyła

BERNHARD PALUGYAI

BUDAPEST I. Fehérvarystrasze Nr. 18.

Pośrednicy otrzymują znaczny rabat.

Chrześcijańscy, solidni zastępcy poszukiwani.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Leon Tomaszewski.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.